

# Józef Birkenmajer

---

"Sonet polski", wybór tekstów,  
wstępem i objaśnieniami zaopatrzył  
Władysław Folkierski, Kraków b. d. :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 22/23/1/4, 683-686

---

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## V. RECENZJE.

Sonet polski, wybór tekstów, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Władysław Folkierski, prof. Uniw. Jagiellońskiego. Biblioteka Narodowa Serja I nr. 82. Kraków, nakł. Kr. Sp. Wyd. str. XXXII + 370.

Rozprawa o sonecie polskim XVI wieku (Przeł. Warszawski 1924 czerwiec) predestynowała niejako prof. Wł. Folkierskiego na wydawcę i komentatora antologii sonetów polskich, która ukazała się niedawno w „Bibliotece narodowej“. Myśl powierzenia tej pracy romanście była szczęśliwa; z tego względu, że sonety polskie od najwcześniejszej doby aż po dziś dzień pozostają pod silnym wpływem sonetów francuskich i włoskich, a ponadto sama forma wierszowa sonetu jest pochodzenia romańskiego. Do niedawna trwał spór, czy wynaleźli go Prowansalczycy czy Włosi; spór ten z końcem w. XIX przeważono na korzyść Włoch, natomiast niemal jednocześnie rozpoczął się drugi spór: czy sonet jest pochodzenia literackiego, czy ludowego — obecnie, od czasów d'Ancony (1878), najpoważniejsi badacze (Wolti, Biadene) skłaniają się ku drugiej hipotezie. Przedstawiszmy zwięźle ich dowodzenia (nie uważając ich jednak za niewzruszony pewnik), Folkierski wyklada następnie dzieje rozwoju formy sonetowej na gruncie włoskim aż do czasów Petrarcki, poczem przechodzi do dalszych modyfikacji sonetu na gruncie francuskim — do stworzenia t. zw. sonetu francuskiego czyli marotycznego (Marot).

Te dwa typy sonetu, różniące się układem strofy 3-ciej i 4-ej<sup>1)</sup>, pojawiają się naprzemian już w poezji staropolskiej, ze znaczną jednak przewagą typu francuskiego. Ten okres twórczości sonetowej polskiej — od Kochanowskiego do Przybylskiego — opracował wydawca ogromnie starannie, podając wszystkie znane dotychczas utwory staropolskie, pisane tą formą; w objaśnieniach korzysta skrzętnie z prac Chmielowskiego, Brücknera, Porębowicza, Dobrzyckiego, Krčeka, K. Bartoszewicza, Chrzanowskiego, Ćwika i innych.

---

<sup>1)</sup> Typ włoski ma tu dwie tercyny, typ francuski dwuwiersz z czterowierszem.

Sonetów XIX i XX wieku podano tylko w wyborze, który doprowadzono do r. 1914-go. O trafność wyboru możnaby się często sprzeczać. Dziwi mnie, czemu nie przytoczono, a choćby nie wspomniano, ani jednego z sonetów erotycznych Mickiewicza, np. takiej „Ekskuzy“, tak ważnej ze względu na treść, a tak ciekawej ze względów rytmicznych (wiersz ostatni urwany!). Sprostować muszę twierdzenie, jakoby Słowacki napisał tylko dziesięć sonetów: liczbę tę należy podwoić, dodawszy sonet młodzieńczy „Duszo, śpij duszo moja“, dwa rozdziały (XIX i XXI) „W Szwajcarii“, wiersz w albumie E. Krasińskiej, „Ofiarowanie“ z „Piasta Dantyszka“, dwa sonety o Cererze, wiersz „Jakieś złote się szeregi“ i dwa sonety z II aktu „Księcia Niezłomnego“; w trzech z pośród nich widać pewne (spotykane już w mickiewiczowskim „Widoku gór“) wyłamywanie się z regularnej liczby 14-tu wierszy przez dodanie wiersza nadliczbowego, niby refrenu — u Słowackiego, co nie liczył zgłosek, a nieraz i wierszy (wszak tego rodzaju zapędy zdarzają się i w jego oktawach), rzecz taka nie dziwna.

Słusznie zwraca uwagę prof. Folkierski na leżące w zapomnieniu sonety Kajsiewicza, a nadewszystko J. N. Kamińskiego; za wiele miejsca poświęcono niezdarnym sonetom Olizarowskiego, natomiast ciekawe, rytmicznie i treściowo, sonety Al. Fredry omówione za krótko. Za surowo osądza Folkierski budowę sonetów Syrokomi; całkiem niesłuszny jest zarzut, jakoby Syrokomla nie rozumiał formy sonetu — przecież przeplatanie rymów czterowierszy: *abababab* spotyka się u wielu poetów, których Folkierski za to nie potępia, cogorsza, ani słówkiem nie oponuje przeciwko układowi, spotykanemu u Lemańskiego: *aabccdd*, lub u Wyrzykowskiego: *aaa (!) bcbcb*. Trudno też pogodzić się z prof. Folkierskim, by „Sonety nieświeskie“ miały być jedynym wyrazem „regionalizmu w naszej sonetowej twórczości“; począwszy bowiem od mickiewiczowskiego sonetu „Do Niemna“ było u nas takich sonetów tysiące, że wspomnę choćby jednego z najwybitniejszych poetów współczesnych, Józefa Aleksandra Gałuszkę, którego „Promień i grom“ sporo zawiera sonetów, poświęconych bądź okolicom Świtezi, bądź tradycjom „ojczystego miasta“ Krakowa. Zresztą... iluż to regionalistów — podhalańskich — zamieszcza w swoim zbiorku sam prof. Folkierski! Gdy o nich mowa, słuszna przyklasnąć uznaniu, jakim prof. Folkierski darzy sonety Nowickiego, niesłusznie zapomniane, natomiast dziwi mnie, czemu sam zapomina o piękniejszych, niż tamte, sonetach tatrzańskich Asnyka; można było przecie zamieścić i te i inne jeszcze sonety asnykowski, zamiast powtarzania „Nad głębiami“, które w „Bibliotece Narodowej“ wydał już dawniej i objaśnił E. Kucharski. Za to można było przytoczyć więcej sonetów Felicjana, o którym dotąd w „Bibliotece“ głucho.

Wiele miejsca poświęcono Kasprowiczowi — i zupełnie słusznie, bo jest to największy wirtuoz sonetu polskiego, który stworzył tyle odmian i typów formy sonetowej, co chyba nikt w lite-

raturze świata, i używał jej do oddania coraz to innej treści i nastrojów („sonet wiejski i wieśniaczy, sonet patryjotyczny, osobisty rodzajowo-wielkowiejski, opisowy, satyryczny, nastrojowy...” wzmiankuje Folkierski). Nie tak zróżniczkowaną formą i treścią odznaczają się natomiast sonety drugiego poety wybitnego dziś na tem polu — Leopolda Staffa, z którego poezyj podano obfite wyjątki.

W pokłosiu z „Chimery“, „Życia“ i „Musejonu“ niewiadomo, dlaczego na miejscu przodującym umieszczono Wł. Sterlinga, usuwając w kąć Ruffera, a przemilczając zupełnie odrębne treścią i formą sonety Wł. Nawrockiego. Braciom Brzozowskim wyznaczono niepomniernie dużo miejsca (trzy razy więcej niż Żuławskiemu), zato tak niepospolitym sonetom, jak Miłaszewskiego, nie poświęcono ani słowa wzmianki! Kazimierę Zawistowską omówiono trafnie, choć stosunkowo za obszernie, prawie narówni z Tetmajerem, — warto jednak było zwrócić baczniejszą uwagę na budowę sonetu III z cyklu „Tobie“, gdzie w tercetach powtarzają się refreny ze zwrotki drugiej. Józef Jankowski zasługuje na uwagę tylko dzięki sztuczkom wierszowym; przytaczając jego „sonet jedn o z g ł o s k o w y“ (sic!), należało dla porównania zamieścić i odpowiedni sonet Langego. Jeżeli się przytacza sonet Miriama, który wśród mistrzów sonetu wymienia Gomulickiego, to wypadło, choćby dla ilustracji, wspomnieć bodaj jeden sonet tego wielkiego poety. Słabe sonety Zym. L. Zaleskiego — niepospolitego zresztą krytyka — można było pominąć.

Do zebranych w zakończeniu „Sonetów o sonecie“ (Odyńca, Gaszyńskiego, Tetmajera, Miriama, Żuławskiego, Daniłowskiego, Koczorowskiego) dorzuciłbym piękny „Sonet o sonecie“, zawarty w znanym, a wspomnianym już zbiorze „Promień i grom“ J. A. Gałuszki. Wspomnieć też było warto, że podobne sonety o sonetach znane są i w innych literaturach (Alfieri, A. v. Platen). — Wogóle należało — choćby ze względów czysto komentatorskich — powiedzieć choć paru słowami o dziejach sonetu w innych krajach, nietylko we Włoszech, Hiszpanji i Francji, bo profan gotów z książki Folkierskiego wynieść wrażenie, że gdzieindziej sonetów nie pisywano; ze względu na łączność z poezją polską konieczną byłaby wzmianka o sonecie angielskim (zwłaszcza Szekspira) i niemieckim.

W objaśnieniu sonetów polskich ta jednostronność wzmianek o wpływach tylko francuskich (tam nawet gdzie ich niema, jak u Nowickiego i Rydla) bardzo razi; zdaje mi się, że częstsze niż podaje Folkierski bywały u nas wpływy włoskie — np. zwracano uwagę na podobieństwo sonetów Szarzyńskiego z sonetami Michała Anioła. Lekkceważenie innych literatur prowadzi prof. F. do naciąganej mocno hipotezy, jakoby „zmiana sonetowego (?) rymu: -o l n y na -a w i e (w „Stepach akiermańskich“) stała się punktem wyjścia tak romantycznej (?) kariery żórawia w poezji polskiej“. Nie mylniejszego: o żórawiach za przykładem „Iljady“ i Eneidy“ pisywał już Kochanowski, który nawet tłumacząc odę Horacego do Taljarcha, dodał od siebie wiersz: „Żórawie, czując zimę, precz lecieli“.

Wogóle komentarze do sonetów — od Mickiewicza począwszy — są dość niejednolite i niewystarczające. Brak u nich często najkonieczniejszych dat, wzmianek bibliograficznych; biograficznych o mniej znanych pisarzach, czasem zaś trafiają się niepotrzebne błahostki, jak to, że wydanie sonetów Kajsiwicza kosztowało 30 sous. Całość jednak jest bardzo pożyteczna i ciekawa, a w części pierwszej — monografii sonetów staropolskich — wzorowa.

Józef Birkenmajer.

Przegląd prac z zakresu historii piśmiennictwa reformacyjnego w Polsce za czas 1914—1925.

Ks. Berga powołując się w studjum o Skardze na zdanie Wotschkego, wypowiedziane w jego cennym, choć niepozbawionym niedostatków zbiorze korespondencji Szwajcarów z Polakami, iż dzieje reformacji w Polsce należą do najmniej zbadanych, zwraca słusznie uwagę na ogromne trudności, które napotyka historyk ruchów reformacyjnych w naszym kraju; szereg ważnych dokumentów został zniszczony, gdy najwybitniejsi reprezentanci innowierstwa wracali na łono katolicyzmu, dużo materiału przepadło w latach katolickiej reakcji w. XVII względnie niedoceniania kwestji innowierczej w wieku następnym. Nie o wiele lepiej odnosi się do reformacji w znacznej części w. XIX.; słusznie stwierdza więc ks. M. Cieszyński w swym artykule „*Badania nad reformacją polską, ich potrzeba i zadanie*“ (Dziennik poznański 1921), żeśmy na polu badań nad reformacją dużo zostawili ugorów. „Jakby się wstydząc tego, że był u nas ruch innowierczy“, nie poświęcono mu ze strony polskiej uwagi, i to stało się przyczyną, iż obcy — zwłaszcza niemieccy badacze, wyprzedzili nas w tej dziedzinie, oceniając jednak dzieje polskiego różnowierstwa pod swoim, specyficznym wyznaniowym kątem widzenia. Rozpoczęte dopiero pod koniec w. XIX badania uczonych polskich zaczynają usuwać dotychczasowe braki; wielka wojna światowa badania te niewątpliwie utrudniła, uniemożliwiając dostęp do zagranicznych bibliotek, nie przerwała ich jednak całkowicie, to też w okresie 1914—1925 poszczycić się możemy szeregiem prac poważnych, przyczynków cennych. Obraz, który na tej podstawie można utworzyć, nie jest jednak jeszcze i dziś całkowicie: dzieje ruchów reformacyjnych wymagają, jak słusznie stwierdzają ks. Berga i ks. Cieszyński, przedewszystkiem opublikowania zachowanych rękopisów odnoszących się do prądów innowierczych, aktów kapitulnych i parafjalnych, aktów, dyplomatycznych, naukowego oświecenia szeregu zagadnień dogmatycznych, ustrojowo-kościelnych, — monografij domaga się szereg postaci z obozu zarówno katolickiego jak i innowierczego. Wówczas dopiero będzie można pokusić się o stworzenie obrazu zupełnego; dzisiejsze studia przynoszą jednak już do tej pracy materiał bardzo cenny. Chciałbym obecnie dać przegląd tego, co na polu badań